

# Solidarności

## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani ulowić — Lech Wałęsa — KED

Czy „Solidarność” ma się „umoczyć” w wyborach? Czy mają w nich startować działacze związkowi ze sławnymi nazwiskami? Jeśli tak, to wszyscy, czy tylko ci, którzy chcą? Jak pogodzić zaangażowanie w kampanię wyborczą z budową Związku, udziałem w sejmie czy senacie i działalnością w „S”? A może „Solidarność” ma wysunąć kandydatów spora Związku i zorganizować im kampanię? Jeśli tak to nie — to kto te wybory organizuje? I czy w ogóle można je wygrać bez firmowania przez „S”?

### „Solidarność” wobec wyborów — dyskusja na forum KKW

Te pytania od kilku tygodni zadają sobie działacze i członkowie „S”. one zajęły niemalą część trzech ostatnich posiedzeń KKW. Trudno oczekiwać już dziś na nie odpowiedzi, gdy porozumienie nie zostało jeszcze zawarte i nieznaną są jego szczegółowe warunki. Trzeba będzie jednak ostatecznie coś postanowić już na początku kwietnia. Natychmiast po uchwaleniu przez sejm ordynacji. Na decyzje o kandydowaniu, zebranie podpisów wymaganych, by znaleźć się na liście i formalne zgłoszenie pozostaną zaledwie 4 tygodnie, tyle samo potrwa kampania wyborcza.

Racje tych, którzy na wszystkie pytania dotyczące udziału „S” w wyborach odpowiadają: „angażować się — inaczej nie można”, najpełniej wyłożył Jacek Kuroń. Jeśli „S” nie poprze wyborów z całą siłą, nie będzie ich organizować, nie wejdzie, sejm i senat będą instytucjami niewykorzystanymi, którymi władza będzie mogła manipulować. Regionalizmy, zasada, że każdy chce widzieć swojego sąsiada w sejmie, brak kultury politycznej — wszystko to może spowodować, że wejdą przypadkowi ludzie, którzy nie zafunkcjonują. Przed nami jest tylko wybór: odpuszczamy albo robimy. Pośrednie warianty nie mają sensu — wejść z listą i niespecjalnie ją poprzeć albo: na listę mają wejść

co mniej zasłużeni dla „S”. Wtedy mamy i listę, i program, i kłeszę.

Kuroń odpowiedział też na obawy, że Związek się „ubrudzi” w wyborach: siła „S” płynęła z faktu, że był to ruch antykomunistyczny. Armia Krajowa, historia, patriotyzm, tu wszystko pracowało na „S”. Ale skoro już przeszliśmy przez UłkM, to se nie wróci. Osobiście uważam, że jak już poszedłem do okrągłego stołu, to niepodjęcie wyzwania wyborczego byłoby winą i nieodpowiedzialnością.

J. Onyszkiewicz: Całkowite odpuszczenie wyborów oznacza prawdopodobnie triumfalne zwycięstwo obozu rządzącego. W terenie głosy nasze się rozstrzela, oni pójdą blokiem.

J. Kaczyński: Trzeba wykorzystywać ten instrument, jakim jest parlament, jeżeli liczymy na ewolucję systemu. Inaczej będzie jak dotychczas — fasadowy sejm, a wszystko załatwia się z Ciośkiem w gabinecie.

Angażowanie się w wybory teraz, kiedy trzeba odbudowywać Związek jest niemożliwe ze względów praktycznych — mówiono. Najdobitniej ujął to Z. Romaszewski: Nie mamy armat. To sytuacja Napoleona, gdy szturmował Moskwę. Zdobyliśmy duży teren — senat i „Solidarność”, ale nie mamy sił i na Związek, i na wybory. Muskwy nie zdobędziemy, więc ocalmy armię. Mój głos jest wezwaniem do odwrotu. Trzeba skupić się na Związku. J. Merkel dodawał: Przyszłość czas specjalizacji, można działać albo w partiach politycznych i startować w wyborach, albo w związku zawodowym. Potrzebne jest i jedno, i drugie. Związek będzie nam potrzebny, bo idą ciężkie czasy, nie wiem, czy pracownicy wytrzymają takie obniżenie stopy życiowej. Nie musimy organizować wyborów, mam zaufanie do narodu, że opcje, które znajdzie, będą rozsądne.

Z. Bujak mówił, że trzeba robić mity — i ten, że Związek jest silny, i ten, że jak się zaangażujemy w wybory, nie będzie miał kto go organizować. Codziennie „S” pokazują w TV, a mamy może jedną setną tego, czym Związek dysponował w 1980 r. Jesteśmy na granicy: albo zrobimy coś, co nas popchnie dalej, albo zostaniemy zepchnięci na margines życia politycznego. I tak nie ma kto organizować Związku. Potworzą się wyborcze komitety, będzie się szukało ludzi — jest to dla nas szansa.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

### Poczucie bezpieczeństwa socjalnego

Rozmowa z Ireną Wóycicką

Redakcja: Tematem numer jeden przy stole gospodarczym była indeksacja płac. Co z tego, że będziemy mieć więcej pieniędzy, jeśli i tak niewiele będzie można w sklepach kupić?

Irena Wóycicka: Jeśli chcemy reformy tzn. między innymi dobrego rynku, musimy sobie jasno powiedzieć, że nie można go osiągnąć bez przejściowej wysokiej inflacji. Trzeba zmniejszać dotacje, trzeba też uważać ceny spod kontroli państwa, bo inaczej rynku nie będzie. Można to robić stopniowo, zamykając równocześnie inne źródła inflacji: nadmierne inwestycje, deficyt budżetowy, ale i tak inflacji nie unikniemy. A indeksacja jest mechanizmem, który chroni społeczeństwo przed skutkami inflacji.

— Ale sama też napędza inflację.

To wątpliwy argument. W zeszłym roku nie było formalnej indeksacji, ale mielibyśmy do czynienia z potężną indeksacją żywycową. Zaczęły przedsiębiorstwa silniejsze, które strajkami bądź innymi naciskami wywalczyły podwyżki, za nimi poszli inni. W rezultacie płace wzrosły o 20% więcej niż ceny, tyle tylko, że wzrost płac był bardzo nierównomierny — jedni wyczarпали bardzo dużo, inni niewiele bądź nic. Jeśli mówi się o niebezpieczeństwach indeksacji należy o tym pamiętać.

Rząd zaplanował na ten rok wzrost cen o 55%, ale już po pierwszych dwóch miesiącach wzrosły one o blisko 20%. Zakładając obecny trend — a jest to założenie minimalistyczne — inflacja w tym roku wyniesie grubo ponad 100%. Obawiam się, że propaganda będzie usiłowała zrzucić na „S” — o ile indeksacja zostanie wprowadzona — odpowiedzialność za to „przekroczenie” planu.

Tak wysoka inflacja, to dość okropna wizja. I co nam tu może pomóc indeksacja?

Przed wszystkim da poczucie bezpieczeństwa socjalnego. To co przedtem trzeba było wywalczyć — jedni wywalczali więcej, inni mniej — teraz będzie regwarantowane. Można będzie więc z góry zaplanować swój budżet, wiedząc, że co kwartał płace będą nadążały wzrost cen. No i zmniejszyć się powinny konflikty, napęcenia, strajki. Mamy też nadzieję, że zapewnijac wszystkim automatyczny wzrost płac w wyniku wzrostu cen, zahamuje się

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Wybory w ZSRR

### Aparat partyjny w delensywie

Drugogoczące zwiastwo Jelcyna w Moskwie, kandydatów „Sajudisu” na Litwie (obsadzą 31 z 42 mandatów przyznanych republice), Frontu Narodowego Łotwy (zdobył 2/3 mandatów) — to najbardziej spektakularne wydarzenia wyborów delegatów na Zjazd Deputowanych Ludowych, przeprowadzonych w ZSRR w niedzielę wielkanocną 26 III.

Sensacją były również porażki premiera Łotwy i przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy (konkurowali o miejsce właśnie z kandydatami frontów ludowych), przegrana i sekretarza komitetu partyjnego Leningradu z mało znanym inżynierem (uzyskał 74% głosów). Przewodniczący władz miejskich Moskwy otrzymał tę samą ilość głosów co jego kontrkandydat — malarz pokojowy, o tym, który z nich uzyska mandat, zdecyduje druga tura wyborów. Na liście tych, którzy przegrali, jest dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego, admirał floty północnej oraz dowódca wojsk stacjonujących w NRD. Ten ostatni pokonany został w Jarosławiu przez pułkownika, zwolennika zniesienia obowiązkowej służby wojskowej i daleko idących reform w wojsku. W Zytomierzu na Ukrainie czterech partyjnych kandydatów przegrało wybory

### „Solidarność” w regionie Mazowsze

186 komitetów założycielskich „S” powstało do 29 IV. (przed tygodniem było ich 167). W ZM „Ursus” na 17-tysięczną zalogę akces do „S” zgłosiło zaledwie 1400 osób.

Zbigniew Bujak spotkał się 16 III z załogą ZM Ursus, a 23 III z załogą FSO.

Najczęściej dyrekcje przyjmują po prostu do wiadomości fakt odradzenia się Związku w zakładzie. Prawdziwym skandalem jest sprawa Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, gdzie po zebraniu Komitetu Założycielskiego 24 II, dyrektor Lech Szadziński wręczył 15 osobom wypowiedzenie z dniem 30 IV, a do czasu rozwiązania umowy o pracę wystąpił je na urlop.

### Alojzy Pietrzyk odpowiada OPZZ

Po telewizyjnej wypowiedzi przedstawiciela OPZZ 23 III, jakoby w podzespole górniczym okrągłego stołu „S” wycofała się z własnych żądań (m.in. 5-dniowego tygodnia pracy), współprzewodniczący tego podzespołu Alojzy Pietrzyk oświadczył, że sprawy te były przedmiotem obrad stołika gospodarki, a jego ustaleń „S” górników nie mogła zaakceptować. Zasada 5-dniowej pracy przyjęta bowiem tylko ogólnie, przy pełnej rozbieżności co do sposobu jej realizacji, a rząd nadal chce przepłacać pracę w wolne soboty, stwarzając w ten sposób przynus ekonomiczny. Nie do przyjęcia było też sformułowanie o zamykaniu mierzonych kopalni: „S” miałyby się na to zgodzić dziś, na przyszłość zadawalając się obietnicą, że rząd będzie się z nią w tej sprawie konsultował. Górnicza „S” postanowiła więc wrócić do protokołu uzgodnień i rozbieżności swego podstołika oraz trwać przy wszystkich pierwotnych żądaniach.

### Kółko się organizuje

Na zebraniu w Łodzi 19 III ok. 100 przedstawicieli „S” wybrało Regionalną Komisję Organizacyjną i jej przewodniczącego — Ryszarda Kostkowca. MKO i RKW „S” Ziemi Łódzkiej rozwiązały się. Nową Komisję tworzą delegaci zakładów Łodzi zrzeszonych dołącz do MKO, członkowie RKW oraz przedstawiciele struktur z Bełchatowa, Pabianic, Piotrkowa i Zdunskiej Woli. Na zebraniu zabrakło grupy Andrzej Słowika, przewodniczącego „S” w 1981 r., który w 1986 reaktywował Prezydium ZR, jednego z animatorów Grupy Robotniczej-KK.

### O rejestrację NZS

22 i 24 III przedstawiciele NZS pertraktowali w Urzędzie Miasta i Departamencie Społeczno-Administracyjnym MSW na temat złożonego 16 III wniosku o rejestrację Zrzeszenia. Głównymi sprawami spornymi jest przyznanie NZS-owi prawa do strajku i do odrębnych obowiadności prawnych dla organizacji uczelnianych.

### Strajk przeciw „kołektywowi”

W Fabryce Łożysk Tocznych w Krasniku 18 III wydział B-2 rozpoczął protest (poparty przez KZ „S”) przeciwko panoszeniu się „kołektywu” złożonego z PZPR, ZSMP, neo zż, Ligi Kobiet i dyrekcji — „kołektyw” decyduje o przydziałach mieszkań, wczasów, kolonii, rozdziale premii itd. Bezpośrednią przyczyną stało się niesprawiedliwe przyznanie odznaczeń „Zasłużony dla FET”.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

z dziennikarką, znaną z reportaży demaskujących korupcję lokalnych władz. Najbardziej upokarzającej porażki doznał jednak aparat partyjny w Kijowie i Lwowie, gdzie ani przewodniczący miejskiej rady narodowej, ani szef organizacji partyjnej nie otrzymali wymaganych 50%, mimo że — wskutek manipulacji przedwyborczych — byli jedynymi kandydatami.

W sumie w wyborach przepało 20% kandydatów rekomendowanych przez aparat partyjny. Gdy partyjni konkurowali ze sobą, zazwyczaj wybierano tych, których uważano za reformatorów. Nie wszędzie jednak było w czym wybierać. W 400 na 1500 okręgów wyborczych zarejestrowano tylko jednego kandydata. Regułą bowiem — szczególnie na prowincji — było manipulowanie ordynacją wyborczą: zebrania wyborcze obsadzał aktywnie, nie rejestrowano niezależnych kandydatów, naciski wywierano na kontrkandydatów partyjnych dygnitarzy powodowały, że w ostatniej chwili rezygnowali oni z ubiegania się o mandat. Na Ukrainie, gdzie praktyki te były nagminne, obrońcy praw człowieka wezwali — nie bez powodzenia — do bojkotu wyborów. Poważnie zubożycielskie wybory ludność Armenii, po tym jak uniemowlione kandydowanie przebywającym na wzięciu członkom Komitetu Karabachskiego. Cios spotkał Edonczyków: wprawdzie Ludowy Front Estonii zdobył pra-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

# "Solidarność" wobec wyborów

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

sa organizacyjna. (potem ktoś mówił: „S” powinna powstawać w kampanii wyborczej, niech w zakładach będą wiece ze zbieraniem podpisów dla kandydatów, niech ZR-y powołują pełnomocników ds. wyborów). Słyszysz się, że Związek nie może się angażować w fotele poselskie. Ja sam broniłem tego stanowiska własną pierśią, w którą się teraz biję. Kiedy się idzie na stanowiska pracy, ten problem nie istnieje. Ludzie zakładają, że „S” będzie w tych wyborach i że jest to równoległa droga do budowania Związku. Teraz nie będzie tak, że wszystkie najlepsze siły będą działały w „S”. To jest moment wahania — nie ma przypływu i nastąpić może odpych.

S. Hejmanowska: Potrzebny jest Związek, a on działa dzięki mitom. Ja przez 9 lat walczyłam o Związek, a nie o senat.

Jednoznaczny głos Bujaka: startować do sejmu, był raczej odcosobniony. W. Fraszyniak ostrzegał: Wchodzi się do sejmu i zaczyna dominować myślenie raczej stanu. Ja sam już się na to nadziałem, kiedy siedziałem przy okrągłym stole. Na spotkaniu powiedziałem do ludzi z zakładów: nie strajkujcie, Polska biedna. Potem sobie uprzytomniłem, że pół roku temu tym samym ludzmi mówiłem: to, że dyrekcja nie ma, to Związek nic nie obchodzi, macie wyszarpać i tyle. Gdy znajdujemy się w sejmie będziemy mówili innymi językami, staniemy przed ludźmi i okaże się, że jesteśmy skądinąd.

Podobnie G. Stankiewicz: Związek i sejm to zasadnicza sprzeczność. Tak jak w zakładzie jest sprzeczność między samorządem a zż. Natomiast uważam, że do sejmu powinien wejść Lech, bo musi być ktoś, kto z tych 35% robi jeden blok.

A. Milczanowski: Jeżeli Związek będzie rzeczywiście silny, będzie wywierał wpływ na wszystkie istotne decyzje w tym kraju. Sytuacja jest bardzo niepewna, lepiej zachować ostrożność. Ludzie powiedzą: sprzedacie się za fotele senatorskie.

Większość zdawała się (przynajmniej na razie) podzielać opinię A. Stawikowskiego: Niemożliwe jest połączenie funkcji związkowej i poselskiej. Siła przebiecia naszych posłów będzie tym większa, im silniejsza będzie „S”. Dla dobra sejmu i senatu ludzie z wielkim autorytetem powinni zostać w „S” i robić kampanię wyborczą dla innych.

To przykład propozycji, jak przebrać wybory — przeraził się J. Kuroń — bo to jest pomysł, jak najbardziej jest wspierać. Przegryamy i legenda „S” przestanie istnieć. Rząd powie: ci panowie się nie liczą, myśmy zostali wybrani. A siła strajkowa „S” będzie słabsza i staniemy się jednym z 2-3 związków zawodowych o dość ograniczonych wpływach. Kuroń przekonywał, że działacze „S” muszą kandydować: Ja bym to ujął jako obowiązek, a nie przyjemność. Wszyscy się zgłaszają, bo inaczej zacznie się zasada domino — jeden powie nie, to drugi powie nie. A L. Kaczyński dopowiadał: bo etos każe wybrać twardego stołeka w Związku, a nie miękki fotel w parlamencie.

M. Krzakiewicz (nowy członek KKW z Górnego Śląska) nie widział sprzeczności: związkowiec - poseł. Poseł opozycyjny nie utożsamia się z rządem i rząca stanu, jest reklamą opozycji. Michałki: Pytania, czy Związek, czy sejm, to pytanie, czy myć ręce, czy nogi. Być posem na sejm to nie to samo, co członkiem rządu — to nie jest funkcja wykonawcza.

H. Wujec: Albo bierzemy udział, albo nie, reszta to unik. Tylko „S” ma szansę na akcje wyborcze — to są raczej polityczne. Racje emocjonalne, symboliczne są przeciw. Albo startują Wajęsa, Bujak, Fraszyniak i oni pociągają ludzi, albo nie.

W miarę upływu czasu postawy członków KKW wobec wyborów wydają się zmieniać, tak jakby kolejne dyskusje i presja terminów przekonywały niektórych, że jeśli nie chcemy przegrać z kretelem, musimy się naprawdę angażować. Mówił o tym na ostatnim spotkaniu B. Gerasiek: W wyborach widziałem zagrożenie dla Związku. Teraz zmieniam stanowisko. Jeśli przegramy wybory, na co się zapowiada, przegrzywamy nie tylko szansę dla kraju,

ale i coś z samej idei „S”. „Solidarność” nigdy nie była tylko związkiem zawodowym. Ten, kto by teraz chciał, by tak było, że by życzył temu Związkowi. I nikt by nam nie wybaczył, że tych wyborów — a są to pierwsze bardziej demokratyczne wybory na wschód od Łaby — my, nie potrafiliśmy rozegrać. „S” musi uznać te wybory za swoją sprawę. To jest niebezpieczeństwo, że przez 2 miesiące będziemy bardziej polityczni niż związkowi. Ale to konieczne.

Choć KKW nie zajęła jeszcze stanowiska, czasu jest tak mało, że poproszono J. Kurońa o przygotowanie projektu kampanii wyborczej. Kuroń zaproponował, by program wyborczy oprócz na protokole rozbieżności okrągłego stołu. Ma to być program suwerenności narodu i demokratycznej Polski. Lech Wajęsa powinien zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego o zorganizowanie wyborów i powołanie komisji dla wspólnego uzgodnienia listy kandydatów, którą następnie przedstawiono na sejmikach regionalnych. Wajęsa powinien zapelować w TV o głosowanie na tę wspólną listę („Bo jeśli przechodzą pojedyncze osoby, to niewiele mogą zrobić, wiele może zrobić drużyna”).

Pomysł odgórnej listy wywołał oburzenie. A. Stawikowski: Jak się mają sejmiki do pracy tej komisji? S. Hejmanowska: Kiedy będzie się wybierając kandydatów? Czy na sejmikach? J. Kuroń: Wcześniej, G. Stankiewicz: To nomenklatura! Hejmanowska: Nikt się na sejmikach nie zgodzi, żeby narzucać kandydatów.

Szeroko dyskutowany był pomysł powołania regionalnych komitetów obywatelskich do organizowania wyborów. Kilka już powstało, w Rzeszowie, Radomiu, Szczecinie. Mówił o tym A. Milczanowski: W wyborach władza na przynajmniej — środki organizacyjne, rutynę, sztaby ludzi. Trudno temu sprostać. Do naszego Komitetu obok członków MKO „S” wezwał Szczeciński Klub Członków „S” RI, WiP, NZS, niezależni pisarze, plastycy, tworzące się towarzystwo gospodarcze — razem ok. 30 osób. W akcji wyborczej trzeba włączyć tłumy ludzi: bo to i sprawa kandydatów, podpisów, propagandy, ok. 1000 osób potrzeba do kontrolowania komisji w lokalach wyborczych. Będziemy rekomendować kandydatów i jako komitet, i jako „S”, choć ani Radziewicz, ani ja do wyborów nie staniemy.

A. Mlechnik: Ta wypowiedź przypomina mi adwokackie przemówienie, wspaniałe, przekonywające, w wyniku którego adwokat zażądał ławy przysięgli dla swego klienta. MKO „S” skupia ludzi, wszystko przygotowuje i wynik jest taki, że wygra Jurczyk. Musicie znaleźć w „S” kogoś, kto z tej listy z Jurczykiem wygra. Hasło, na które ludzie powinni głosować, to „Solidarność”. KIK, RMP, liberałowie, PPS — to dla elit. Potrzebny jest front pod sztandarem „S” i grup identyfikujących się z jej programem.

Jaki jest stosunek podziemnych partii politycznych do kontraktu wyborczego — pytał J. Paźubicki? Jak załatwimy wybory, oni to przyjmą ze zrozumieniem. Ale jak my będziemy w tym uczestniczyć, potraktują to jako złamanie zasady frontu opozycyjnego. Mówią mi w Poznaniu: przeciw miał być rozdział — związki zawodowe i partie polityczne.

W. Fraszyniak: Partie polityczne wystawiają swoich kandydatów, zgłaszają się do nas we Wrocławiu — dajcie pieniądze, maszyny, czyli de facto zrobić nam kampanię wyborczą. My mielibyśmy dać pieniądze związkowe i mówić — robicie, co chcecie. Musimy stawiać na tych ludzi, którzy pokazali przez 7 lat, że zasłużyli na reprezentowanie nas w parlamencie. Nie ma co nazywać tego nomenklaturą. Mamy wybrać ludzi, którzy funkcjonują zgodnie z etosem „S”.

Po wielu godzinach obrad widać było, że przeważa opinia o konieczności zaangażowania się w kampanię wyborczą, natomiast nie ma jasności czy działacze „S” powinni kandydować. Ostatnie decyzje zapadną dopiero po okrągłym stole i po dyskusji na forum Komitetu Obywatelskiego. (na podstawie notatek z posiedzeń KKW z 11. i 28 III sporządzili P. Hofer)

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Po dwóch dniach akcji objęta już cały zakład, gdy dyrektor ogłosił w radiowęści donos wysłany do prokuratury: „KZ «S» rozpoczął kateryzyczne żądanie wyeliminowania przedstawicieli PZPR z wszelkich form uczestnictwa w organach doradczych (...). Sądzę, że zostało naruszone prawo Konstytucji PRL”. Zakład osiagowano, 23 III w dwugodzinny strajku ostrzegawczym przeciw uzupelnarzkiej władzy „kolektywu” uczestniczyli niemal wszyscy pracownicy fizyczny i część umysłowych (załoga liczy 6,5 tys.).

## Pa raz pierwszy w sądach

W wydziałach karnym i finansowym Sądu Rejonowego w Lublinie rozpoczął się 16 III strajk, ponieważ w zapowiedzianym terminie nie przyznano podwyżek, które w dodatku miały być uznaniowe. Prezes Sądu Wojewódzkiego natychmiast zwołał kierowników obydwu wydziałów i trójkę innych pracowników. Nazajutrz przerwały więc pracę cały lubelski Sąd Rejonowy, niektóre wydziały Wojewódzkiego oraz sądy w Lubartowie i Zamościu, żądając przywrócenia wyrzuconych oraz podwyżek w równej wysokości dla wszystkich. Strajk skończono, gdy prezes wycofał się ze zwolnień i zapowiedział specjalną naradę w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Do strajków placowych doszło też 21 III we wszystkich wydziałach administracyjnych sądów rejonowych i wojewódzkiego w Poznaniu.

## Płock: status quo

Po rozwiązaniu 13 III przez Miejską Radę Narodową strajkującego MPK i ogłoszeniu przez MKO „S” solidarnościowej gotowości strajkowej, 16 III doszło do rozmów KS MPK z prezydentem Płocka. Po kilku godzinach zawarto porozumienie: prezydent zapowiedział zatrudnienie całej załogi w nowotworzonym przedsiębiorstwie, które przejmie też labor i zaplecze MPK. Jest to — obok gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących — jedyny korzystny uzgodnienie, gdyż płace nie wzrosną, nie będzie też żadnego wynagrodzenia za czas strajku.

## Protesty rolników

Podwyższenie podatków, składek emerytalnych i innych opłat wywołało masowe protesty rolników. Wiele wsi, a nawet gmin sporządza listy z odmowami płacenia, zwraca sołtysom lub urzędom gminnym nakazy płatnicze. W kilku wsiach w siedziskim i olsztyńskim w połowie marca na znak protestu przez jeden dzień nie odstawiano mleka do punktów skupu. O niepłaceniu żadnych zobowiązań pieniężnych do czasu podjęcia przez rząd rozmów z NSZZ „S” RI zdecydowało 12 III 200 delegatów rolniczej „S” Ziemi Kieleckiej.

## Demonstracje ekologiczne

Wzbiera fala demonstracji przeciwko planom rozwoju energetyki jądrowej. Gdańsk co tydzień ogłada protesty w związku z budową Żarnowca. W Poznaniu pod hasłem „Klempicz — nie” Wielkopolska Akcja Obywatelska — porozumienie legalnych i nieoficjalnych ugrupowań ekologicznych, politycznych i społecznych (w tym KIK i miejscowy oddział PTS-u) — zorganizowała 16 III manifestację z udziałem ok. 5 tys. ludzi. Demonstrację WiP-u i Federacji Zielonych 18 III zablokowały nie używając siły kordony ZOMO (władze miejskie Poznania odrzuciły wniosek o zgodę), ale nazajutrz bez przeszkód odbyła się jej druga część — przemarsz z Szamotuł do Klempicza. W centrum miasta 23 III pikietowali NZS-owcy.

Na krakowskim Rynku WiP i Federacja Zielonych urządziły 21 III naraz dwie demonstracje antyatombowe (gdy po dwie godziny zwołniały Rynek, swój wiosenny happening rozpoczęła Federacja Młodzieży Walczącej). W centrum Katowic 14 III zebrano 2000 podpisów pod petycją przeciwko energetyce jądrowej. Utworzona na Uniwersytecie Szczecińskim Ekologiczna Liga Akademicka zamierza walczyć z zatrucianiem środowiska przez kombinat „Police” oraz planami składowania w regionie radioaktywnych odpadów z RFN i Berlina Zachodniego.

## Marzanna i marze Wielkanocne

Na powitanie wiosny 21 III grupy młodzieżowe zorganizowały w wielu miastach happeningi. Toppiono Marzannę, w Krakowie zwaną Rzeźnikiem (z racji topienia w rzece), w Kotorzgu zdobną w ciemne okulary. Masła były różne: w Opolu „Ostatni oddech Stalina”, w Łodzi „Rajd szlakiem rzuconych legitymacji partyjnych”, w Rzeszowie „Armata zamiast masła” i „Chcemy do wojska”, w Warszawie „Malowanie na ekranie”, w Płocku tematyka imprezy była polityczno-petrochemiczna. Milicja zachowywała się dość ogólnie, jednak we Wrocławiu ZOMO brutalnie rozpedziło happening

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

## Między drugim a pierwszym obiegiem

Finas stołka masa mediów

Sukces czy porażka? Chyba tzw. umiarkowany sukces, bo mimo przegranej sprawy biuletynów związkowych i mimo pozostawienia w stanie nie naruszonym wielkich partyjno-rządowych monopolii RTV (RSW „Prasa”, będziemy teraz mieli dużo szersze możliwości swobodnej wymiany myśli i dotarcia do opinii publicznej. A dotychczasowych nie utraciliśmy.

Dla drugiego obiegu chcemy przy stołku masa mediów uzyskać przede wszystkim deklarację nierepresjonowania, a ponadto jak najlepsze możliwości wychodzenia legalnie, w tym - bez cenzury. Całkowite zniesienie cenzury było oczywiście nie do załatwienia, a zastąpienie prewencyjnej represyjną - ogromnie ryzykowne: groziłoby konfliktami nakładów naszej prasy i książek, a w efekcie autocenzurą lub bankructwem.

Strona rządowa twierdziła, że i tak nie zamierza ściągać drugiego obiegu, nie chce dać tego na piśmie, gdyż byłoby to „akceptacja stanu sprzeczności z prawem, czego ich baza nie znieśli”. Owszem, gotowi byli i na piśmie, ale za to my nieilibymy się „odciąć” od części podziemnych publikacji - tych „niepoważnych”, które nie mają zamiaru się legalizować, które łąą władzę, ZSRR etc. To było oczywiście nie do przyjęcia w żadnej formie (a podsuwali różne). Mogliśmy tylko stwierdzić, i to z przekonaniem, że jesteśmy przeciw nawoływaniu do przemocy. Nie do przyjęcia było dla nas też dawanie jakichkolwiek obietnic „ujęcia w rzy” biuletynów związkowych, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 1983 r. (tylne niedziadki). W rezultacie, po kilku wielogodzinnych dyskusjach skończyło się na protokole rozbieżności: my domagamy się zaprzestania represji i wyjęcia biuletynów związkowych spod cenzury, oni obiecują „kontynu-

ować liberalną politykę” wobec drugiego obiegu.

Uzyskaliśmy możliwość wydawania bez cenzury i legalnie miesięczników, kwartalników itp. „o charakterze teoretycznym, esejistycznym i naukowym”, przypuszczam, że część drugiego obiegu wystąpi o taki status. Szansa wyminięcia cenzury będzie też drukowanie książek i pism „rozpowiecznionych przez stowarzyszenia do wewnętrznego użytku”, czyli w zamkniętym kolportażu.

Na pewno jednak dopóki istnieć cenzura, będzie w Polsce - a to walczyliśmy kilkanaście lat - drugi obieg, choć może to być dla niego ze względu na konkurencję trudniejszy okres.

„Solidarność”, i opozycja już wróćcie (jeśli się to nie zawałi) będą legalnie wydawać „Tygodnik Solidarność”, tygodniki regionalne (typu przedgrudniowej „Jedności”), a także dziennik, najpierw w formie gazety wyborczej. W tym roku ma być na to papier z tzw. rzeszowej, w przyszłym - wolny rynek papieru. Będą to pisma cenzurowane (pewne ograniczenie cenzury obiecała jeszcze w tej kadencji nie ma w praktyce dużego znaczenia), ale za to w dużym nakładzie i powszechnie dostępne. Jeszcze ten sejm ma zmienić prawo prasowe, tak że nowe tytuły nie będą się starać o koncesję, a tylko rejestrować, podając formalne dane; brak odpowiedzi w ciągu miesiąca oznacza zgodę.

Dla porządku dodam (mówiła o tym J. Jankowska w poprzednim TM), że w TV mamy dostać pół godziny tygodniowo, w radio - godzinę, prawo do repliki, a także programy wyborcze.

Wreszcie bardzo ważne jest przyznanie przez stronę rządową, że „koniec jest naprawienie kryzysu indywidualnych, będących skutkiem weryfikacji w 1982 r.”, a „w szczególności umożliwienie powrotu do pracy”. Zgodzili się też na publiczną deklarację, że „prześladowania pracowników źródeł przekazu za poglądy polityczne nigdy i w żadnych okolicznościach w przyszłości nie będą miały miejsca”. To tylko słowa, ale dobrze brzmią.

B. E.

## Po ośmiu latach

### Zjazd NSZZ „S” Rolników Indywidualnych

Na dwudniowe obrady (18-19 III) do Żoliborskiego kościoła św. Zygmunta przybyło 414 delegatów. Wybrani przez 41 wojewódzkich zjazdów reprezentują ponad 70% wszystkich gmin w kraju.

Stan wojenny zastąpił na wsi trzy niezależne organizacje: Solidarność Wiejska, Solidarność Chłopska i najliczniejszą - „S” Rolników Indywidualnych. Scalenie ich było ideą powstałą w 1986 r. Tymczasowej Krajowej Rady Rolników, której przewodniczył J. Słaz - rolnik z rzeszowskiego. Zjazd miał na celu opracowanie statutu nowej organizacji i zatwierdzenie dotychczasowych władz. Cały pierwszy dzień zajęła jednak dyskusja na temat okrągłego stołu, tj. kontraktu wyborczego i propozycji trybowienia gospodarki żywnościowej. Gdy okazało się, że ordynacja jest ciągle przedmiotem przetargów, większość stwierdziła, że trudno jest się w tym momencie jednoznacznie opowiedzieć za bądź przeciw udziałowi w wyborach. Zadeklarowano jedynie warunkową gotowość niepodjęwania bojkotu, jeśli władze nie naruszają złożonych przy okrągłym stole obietnic.

Drugiego dnia większość głosów, przy 16 przeciw, zjazd przyjął dla Związku nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „S” Rolników

indywidualnych. Stojąc przed alternatywą czy władzę wykonawczą ma sprawować prezydium składające się z rolników na etatach, czy zawody aparat będący pod polityczną kontrolą prezydium złożonego z rolników na etatach nie będących, wybrano tą drugą ewentualność. Wbrew wcześniejszej propozycji zawartej w projekcie statutu, zjazd wypowiedział się przeciw łączeniu stanowisk w Związku i w partiach politycznych.

Program związku nie był dyskutowany szczegółowo, zabrakło po temu czasu. Zaryszowano jedynie jego główną ideę: rewindykacyjny charakter związku należy do przeszłości. Najlepiej określił to G. Janowski: „W roku 1981 uważaliśmy, że władza ma, że trzeba ją tylko przycisnąć, to się z nami podzieli. Dziś wiemy, że już nic poza biedą dać nam nie może. Teraz nastawiamy się na aktywność Związku w kreowaniu rzeczywistości. Czego się więc domagamy, to samorządności na poziomie gminy i swobodnej działalności gospodarczej, nich rząd tylko nam nie przeszkadza”.

Jednocześnie zaaprobowano wniosek o przystąpienie NSZZ „S” RI do Europejskiej Konfederacji Rolników Indywidualnych. Jej przewodniczący Hans Ramel przebywał zresztą na sali obrad. Prócz niego obecni byli reprezentanci związków francuskich i skandynawskich. Ministerstwo Rolnictwa zignorowało zaproszenie, jedynie SB włączyła się w przygotowania Zjazdu przeprowadzając z delegatami „rozmowy ostrzegawcze”. W. S.

KZ „S” ZM Ursus prosi o zgłaszanie nazwisk pracowników ZM Ursus wyrzuczonych z pracy lub szkodliwych po 13 XII 1981 za działalność związkową (szczególnie kary nagany, upomnienia po strajkach 1988) - do Janusza Ścisłalskiego (PTN/ZNK), tel. 667 3907.

Oświadczenia Komisji Interwencji. Przewodniczący Komisji Interwencji Zarządzającej „S” Zbigniew Romaszewski w oświadczeniu z 21 III pisze, że Komisja w obecnym kształcie nie jest dziś w stanie sprostać rosnącemu obowiązkowi, będzie jednak pełniła swą funkcję do 30 VI. Zajmują się ona represjami za działalność niezależną, nie może natomiast rozpatrywać indywidualnych prób o interwencje (nadchodzących licznie podczas obrad okrągłego stołu - TM). KiP gotowa jest pomagać w tworzeniu komórek interwencyjnych „S”. Ponadto prosi o zgłaszanie politycznie motywowanych odmów wydania paszportu i nadużyć wyborczych w najbliższej kampanii.

Podkreślając zamiar rekompensowania kar za

udział w demonstracjach, Z. Romaszewski wyjaśnia, że nie dotyczy to zbiegowisk bez jasno określonego celu i organizatora, a tym bardziej osób prowokujących awantury uliczne podczas manifestacji bądź uroczystości religijnych.

Sprostowanie Videonowej. Videonowa rozpowszechnia kaseta nr 019 pt. „Wiosna 88”, zawierającą m.in. film „Ballada o strajku” w reżyserii Piotra Biktonta i Leszka Dziurawicza. W wyniku błędnej informacji uzyskanej z Diecezjalnego Ośrodka Dokumentacji Video w Gdańsku na kopie umieszczono jedynie nazwisko Mariana Teleckiego, który nie jest autorem tego filmu lecz szefem gdańskiego Ośrodka, będącego producentem. Autorów serdecznie przepraszamy.

Komisja Organizacyjna Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej zaprasza do punktu informacyjnego w warszawskim kościele św. Andrzeja przy ul. Chłodnej 9 w poniedziałki, godz. 16-18.

## Poczucie bezpieczeństwa socjalnego

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

też ten rozpedzony żywioł płarowy, z którym mielibyśmy do tej pory do czynienia.

Zgodziliśmy się jednak na niepełną indeksację, która wyrowna zaledwie 80% wzrostu cen.

Zalóżmy, że mamy 100-procentową inflację. Pracownik, który dziś zarabia 60 tys., musi w końcu roku zarabiać 120 tys., aby jego płaca nie straciła na wartości. Jeśli tego nie uzyska, wartość realna jego płacy spadnie o połowę. Indeksacja gwarantuje mu automatycznie 80% tej podwyżki, czyli w tym konkretnym przypadku 48 tys. zł. Może więc stracić co najwyżej 12 tys. zł, a więc 10% może, ale w praktyce rzadko będzie to mniej niż 5%. Bo przecież indeksacja to tylko gwarancja minimum wzrostu płac. Po za tym są jeszcze awanse, wzrost płac związany z wydajnością itp.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynku musielibyśmy przyjąć, że płace realne wstąpić nie mogą. Trzeba być więc zostawić jakiś margines na ten „naturalny” - porażdeksacyjny ruch płac.

Ala taka procentowa indeksacja usztywnia iźnie płacowe, również te powszechnie uznane za niezaprawdliwione.

Tak, ale wyłącza przynajmniej jeden mechanizm, który te różnice kreował - żywiołową indeksację. Zgoda, że indeksacja nie da się naprawdę balaganu płacowego, który jest wynikiem zróżnicowanej sytuacji finansowej przedsiębiorstw, często niezależnej od ich faktycznej efektywności.

To, co działo się w ostatnich latach z płacami, było też wynikiem braku zaangażowania legalnych związków czyli OPZZ-u w układy zbiorowe pracy. Takimi układami można narzucać pewne rygory płacowe przedsiębiorstwu i nie dopuszczają do znacznych zróżnicowań stawek za tę samą pracę. Odrobinie tych założeń wymaga czasu. Natomiast jeśli chodzi o zróżnicowanie płac wewnątrz przedsiębiorstw, chcemy pozostawić zakładom możliwość zwiększania stopnia indeksowania płac niskich i zmniejszania go dla płac wysokich - tak aby, o ile zajdzie potrzeba, można było zmniejszać rozpiętość płac.

OPZZ proponował indeksację kwotową, każdy niezależnie od wysokości płacy, otrzymywałby identyczną kwotę z tytułu wzrostu cen. W ten sposób - twierdzi - chronione są interesy najuboższych, gdyż płace niskie rosą dużo szybciej niż wysokie.

Dodawanie każdemu równej kwoty nie ma nic wspólnego z indeksacją, której celem jest utrzymanie realnej wartości każdej płacy, jest po prostu systemem rekompensat. Ponadto twierdzenie, że poprzez podnoszenie płac niskich można zapobiegać niedostatkowi materialnemu jest demagogiczne. To, czy jakieś rodzinie żyje się dobrze czy źle, zależy od sumy jej dochodów i od tego np. ile ma dzieci. Sytuacja młodego, samotnego mężczyzny, rozpoczynającego karierę zawodową, który zarabia 50 tys. zł jest lepsza niż kogoś kto zarabia nawet 150 tys. ale ma trójkę dzieci i żonę na utrzymaniu. Przyznając wszystkim do płac taką samą kwotę spowodowalibyśmy, że pensja tego młodego człowieka znacznie by wzrosła, a tego drugiego - realnie spadła, a i tak żyło mu się przecież dużo gorzej. Ten przykład wskazuje dość wyraźnie, że sytuacja płacowa indywidualnego pracownika nie decyduje o zamożności jego rodziny - słowem, że takie obligatoryjne podnoszenie niskich płac nie rozwiązuje problemu.

Jest i inny powód dla którego przeciwwstawiliśmy się propozycji OPZZ. Przy tak wysokiej inflacji, z jaką mamy teraz do czynienia, kwotową równą rekompensatę spowodowałyby, że z czasem wszyscy zarabialibyśmy w przybliżeniu tyle samo; i techniki wykonywają skomplikowaną, wymagającą wysokich kwalifikacji pracę i goniec. Bowiem chociaż kwota różnicy pomiędzy płacami byłaby ciągle taka sama, to jej wartość realna szybko by malała. Teraz 50 tys. zł różnicy oznacza 1000 bochenków chleba, za rok oznaczać już będzie pewnie tylko 500. Płace przemiełyby się w końcu w równy zasilek dla wszystkich, a przecież nie o to chodzi. Płaca nie jest świadectwem społecznym.

Nie dogadaliśmy się tu z OPZZ-em...

Po długim impasie OPZZ zaproponował formułę kompromisową: indeksacja procentowa, ale z gwarantowaną kwotą minimalnej podwyżki, co znacznie podciągałoby niższe płace. Byliśmy skłonni pójść na ten kompromis, gdyż chcieliśmy uniknąć sytuacji, w której OPZZ wykorzystywałaby sprawę indeksacji do walki politycznej z „Solidarnością” w zakładach pracy. Propozycja ta okazała się jednak technicznie niewykonalna. Zaproponowaliśmy inne rozwiązanie, wychodzące naprzeciw postulatowi OPZZ, ale mieszczące się w logice naszego projektu. Albo więc OPZZ przystanie na nie, albo porozumienia w tej sprawie nie podpisze.

rozmawiała jag

### W polityce

**Węgry.** „ZSRR nie jest już w stanie przemocą sprawować rządów w Europie Wschodniej, szuka więc porozumienia z Zachodem, by utrzymać swój stan posiadania. Nie chcemy nowej Jalty i podziałów ponad naszymi głowami” – kongres Ligi Wolnych Demokratów zwrócił się 19 III do niezależnych ugrupowań wschodnioeuropejskich, proponując wspólny zjazd jesienią br. dla wypracowania programu likwidacji porządku pojałtańskiego i ustalenia zadań pod adresem ZSRR.

W manifestie uchwalonym na kongresie Liga domaga się m.in. neutralności Węgier i pełnej demokracji typu zachodniego. Do innych węgierskich ugrupowań politycznych zaangażowano o skoordynowanie działań w celu stworzenia w przyszłości nowych wyborów przeciwwagi dla partii komunistycznej. Odrzucono partyjny projekt nowej konstytucji, zwłaszcza pomysł wprowadzenia urzędu prezydenta, uprawnionego do rozwiązywania parlamentu (odczytano to jako zapowiedź legalizacji przywrócenia stanu wojennego).

Nowym przewodniczącym Ligi, która powstała wiosną ub.r. w wyniku połączenia kilkunastu niezależnych ugrupowań politycznych i wydawnictw, wybrany został Miklos Vasarhelyi, były doradca Imre Nagya, w kiesiownictwie jest m.in. Laszlo Rajk.

■ Rzecznik KC Laszlo Major w wywiadzie dla TV oświadczył, że partia komunistyczna gotowa jest w wyborach wejść w koalicję z niezależnymi ugrupowaniami, a w razie przegranej – przejść do opozycji.

I sekretarz Karoly Grosz po wizycie w Moskwie: „Mój kraj działa na rzecz wyeliminowania obu bloków wojkowych, wówczas sprawa neutralności Węgier rozwiąże się automatycznie”.

■ Ustawa o strajkach, uchwalona 22 III przez parlament, uwzględnia większość postulatów niezależnych związków: oficjalnie z nich nie mają monopolu na organizowanie strajków, dopuszcza się strajki solidarystyczne, uczestnicy nie mogą być usuwani z pracy i karani dyscyplinarnie, nie zabrania się wypłacania wynagrodzeń za okres strajku.

■ Partyjny dziennik „Nepaszabadsag” 15 III nazwał Nicolae Ceaucescu dyktatorem, który ignoruje konstytucję i prawa obywatela.

**ZSRR.** Tydzień przed wyborami Moskwa była widowiskiem największej niezależnej demonstracji od czasu protestów opozycji w latach 20-tych. 15-tyśięcny tłum z portretami Borysa Jelcyna przezebrał 5 km trasę z parku Gorkiego (władze nie zgodziły się na przedwyborczy wiec w tym miejscu) do centrum Moskwy. Demonstracja była odpowiednią na ataki na Jelcyna w mass mediach i powołaniem przez KC komisji, która ustalić ma, czy w kampanii wyborczej się naruszył on zasad dyscypliny partyjnej.

■ Na wiecu w Tallinie 14 III 50 tysięcy Rosjan, zorganizowanych we Frontie Internacjonalistycznym, ogłosiło postulaty do władz republiki, domagając się m.in. odebrania estońskiego statusu języka urzędowego i zakazu używania przedwojennej flagi Estonii; utworze ją w Radzie Najwyższej republiki dwóch izb: estońskiej i rosyjskiej; przekazania środków masowego przekazu pod kontrolę kolektywów robotniczych; usunięcia ze stanowisk członków władz partyjnych sympatyzujących z Frontem Ludowym. Zagrożono strajkami powszechnym, jeśli postulaty nie zostaną spełnione w ciągu dwóch tygodni.

■ Siedziby komisji wojskowych oraz wszystkie ważniejsze urzędy na Litwie były 22 III pikietowane przez matki poborowych, które domagały się prawa do odbywania służby wojskowej tylko na terenie republiki.

W Kownie w Dniu Kobiet ok. 10 tys. Litwinek demonstrowało pod transparentami: „Mięso dla Moskwy, a dla nas kopyta”, „Chcíamosi komunizmu, teraz chcíamosi zdobyć mydło” (WAI).

**Czechosłowacja.** W Pradze kolejne procesy opozycjonistów oskarżonych o „podburzanie”. Ivan Jirous skazany został na 16 miesięcy, a Jiri Tichy – na 6 za petycję obwiniającą władze o spowodowanie śmierci w więzieniu opozycjonisty Parla Vonki. Hans Marvanova i Tomasz Dvorak, którzy dostali po 10 mies. w zawieszeniu za wzywianie do uczczenia pamięci Jana Palacha, nie zostali zwolnieni, gdyż prokurator wniósł rewizję.

Stanislav Devaty, w ub.r. rzecznik Karty 77, od dnia aresztowania 15 III (zarzut – również „podburzanie”) prowadził głodówkę protestacyjną.

oprac. Alex

rze się tylko po to, by wybrać Radę Najwyższą i przewodniczącego Gorbaczowa, który w ten sposób uzyskał niemal dyktatorską władzę. Nie jest natomiast pewne, czy w samej Radzie Najwyższej znajdzie się liczna frakcja reformatorów. Radę wybierając będą spośród swego grona wszyscy deputowani ludowi, w tym również 750 z listy krajowej, na której delegowani zostali przez KC KPZR, związki zawodowe, ligę kobiet i inne organizacje wszechzwiązkowe. Mimo to prawie wszyscy komentatorzy optymistycznie zapatrują się na dalszy przebieg wydarzeń. Powszechnie uważa się, że w dniu, w którym prawie 90% moskiewskich wyborców postawiło na człowieka, który uparcie atakuje przywileje aparatu i domaga się radykalnych zmian systemu, zapoczątkowany został w ZSRR rzeczywisty proces demokratycznych przemian. Zawrócić mogłyby go już tylko jakikolwiek gwałtowny nawrót brutalnego terrorku.

alex

— Ciąg dalszy ze strony 2 —  
Pomiaranczowej Alternatywy, zatrzymano 50 osób, wiele pobito, dużą grupę z „Majorem” Fyrdrychem przetrzymano dwie godziny w wyziewach, spali w budzie z włazowym siłnikiem.

■ W Polsce, wzorem RFN WIP wprowadza pokojowe Marsze Wielkanocne. Ich główną ideą jest „Europa bez obcych wojsk”. Przywieziona ona impreza we Wrocławiu 22 III, w Szczecinie 27 III uzupełniona została o hasło „Polska bez atomów”.

### W obronie Vaclava Havla

30 członków PPS-KO i WIP głodowała 20-26 III w Katowicach w sprawie Vaclava Havla i innych więźniów politycznych w Czechosłowacji. Głodujący codziennie pikietowali ulicę miasta i konsulatu CSRS. Po wejściu na jego teren 22 III i 24 III zostali brutalnie zaatakowani przez MO i SB; zatrzymano Rinaldo Beikewicza, któremu kolegium natychmiast wymierzyło 50 tys. zł grzywny i tydzień nawiązki.

W kraju trwa akcja podpisywania petycji w obronie Havla. Podpisy złożyło m.in. 2000 pracowników i studentów Uniwersytetu Warszawskiego (50-osobowa pikietka sturdenka Jemontrowa 23 III przed gmachem ambasady) oraz 842 uczniów szkół średnich Warszawy. Te ostatnie petycję skłoniła SE, gdy 4-osobowa delegacja chciała złożyć ją w ambasadzie CSRS. 29 IV kilka osób rozwinęło transparenty przed ambasadą czeską w Warszawie. Zdażyli wykrzyknąć „Uwolnić Havla!” i zostali zapakowani do suk.

### Inicjatywy obywatelskie

■ W Poznaniu powstał 6 III Komitet Organizacyjny Towarzystwa Pamięci Poznańskiego Cierwca 1956. Wniosek o rejestrację złożyło 15 III Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina 1982, które za cel stawia sobie opiekę nad rodzinami ofiar i grobami oraz budowę pomnika. Władze miejskie Radomska zarejestrowały niezależne Stowarzyszenie Obrony Praw Obywatelskich.

■ Ponad 22 tys. mieszkańców Białegostoku i okolic podpisało zainicjowany przez tamtejszy Klub Obywatelski i RKW „S” list do sejmiku. Przez miasto – piżara – znów jedą składy cystern podobne do tego, którego wykołowanie 9 III (przewróciły się m.in. 4 cysterny ze stężonym chlorem) zagrożiło życie tysięcy ludzi. „Jakie działania zostaną podjęte (...) dla zlikwidowania stanu beznadziejności i absurdu, którego ceną może być nasze życie?”. Podobny list do sejmiku podpisało także 1107 pracowników białostockiej Fabryki Maszyn i Uchwy-

tów.  
■ 22 III na wiecu w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni z udziałem 1500 pracowników uchwalono apel o umożliwienie działania liczącej już 200 osób organizacji „S”. Skierowano go do MON – delegacji „S” nie udało się przy okrągłym stole wywalczyć, by w zakładach podległych MON i MSW mogły powstać związki zawodowe.

### Po atamencie

■ W Poznaniu 21 III formującą się demonstrację studencką na rzecz zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym i wolnych wyborach rozbiło ZOMO. Studenci schronili się na Uniwersytecie, budynek został obstawiony, wyłączone też telefony. Wychoźących legitymowano i filmowano, niektórym grożono kolegium, zatrzymano ponad 20 osób. Kordon został zdjęty dopiero wieczorem.

■ W Busku Zdroju nocą z 17/18 III dwaj milicjanci pobili odychającego tu służbę zastępczą Roberta Kochańskiego za to, że nosił znaczek „S”.

■ Krakowskie Zakłady Sprzętu Ortopedycznego zwolniony 24 III z pracy ślusarza Wita Dziedzica, gdy założył grupę inicjatywną „S”. Dyrektor oświadczył: „może sobie znaleźć gdzie indziej”.

(Informacja, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzi ze środków własnych „SIS” nr 26, Inf. KHP” nr 65 i 66 oraz SI WIP.)

## Aparat partyjny w defensywie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —  
wie połowę przysługujących republiki mandatów, a znaczną część pozostałych uzyskali popierani przez liberalni przywódcy partyjni, ale w Tallinie zwyciężył Rosjanin – w tym mieście, w skutek wieloletniej, planowej imigracji Estończycy stali się już mniejszością.

W powodzi optymistycznych komentarzy zachodnich podkreślających, że po raz pierwszy od 70 lat znaczna część radzieckiego społeczeństwa poznała smak demokracji oraz ekscytacji faktem, że aparat partyjny w pierwszym starciu poniósł drugoczną porażkę – znaleźć można również tony sceptyczne. Przypomina się, że Zjazd Deputowanych Ludowych, na który przeprowadzano wybory, ma mocno ograniczone kompetencje. 12 IV zbie-

## Tydzień w tygodniu

15 - 26 marca

16 III. Fan Romuald Sosnowski z OPZZ oświadczył, że przy stoliku związkowym doszło do zbliżeń między poszczególnymi delegatami. Spełnia się sen Jerzego Urbana.

17 III. Na konferencji islamskiej udany handel z Iranem, który za potępienia Salmana Rushdiego (choć bez wzmianki o wyroku śmierci) zgodził się na przyjęcie w skład konferencji rządu afgańskich mudżaheddinów – mimo że nie ma w nim proirańskich szyitów.

18 III. Fała terroru lewackiej partyzantki salwadorskiej podniosła szanse skrajnej prawicy w wyborach prezydenckich i umiarkowany chadek Duarte przegrał. Partyzantom był niewygodny; zaprzestali ich do udziału w legalnym życiu politycznym i wyborach. Jak z takim walczyć?

20 III. Po raz pierwszy obradowały naraz trzy główne stoliki. Zaś w DTV kolejność taka: (1) wiosna w Warszawie, (2) Januszkowski gości przewodniczących WRN-ów, (3) posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej, a dopiero (4) migawka z URM i zaraz informacja, że zainteresowanie społeczeństwa okrągłym stołem maleje.

21 III. Rządząca w PRL koalicja chyba się rozpada, skoro rzecznik Stronnictwa Demokratycznego musiał za przyjść na konferencję Urbana, by za-

pytać o zdanie rządu.  
23 III. Znow obradowały trzy główne stoliki – do piątego wieczora, więc prasa nie zdążyła nazajutrz (w piątek) zamieścić wyników. W sobotę też ich nie było. „Trybuna Ludu” zamiast nich dała kolejny odcinek wynurzeń tow. red. nacj. Jerzego Majki.

25 III. Spotkanie prezydenta Mubarak, króla Husajna i Jasera Arafata w Ismaili to element walki o wspólny pro palestyński front Arabów i o kres izolacji Egiptu. Dano do zrozumienia, że albo szczyt arabski odbędzie się z udziałem Egiptu, albo zabraknie tam Jordani.

27 III. Partyzantka afgańska, wciąż bez sukcesu w Dżalalabadzie, jęła oblegać także pograniczny Kandahar. Massud – najpotężniejszy z dowódców połowych, panujący nad północną doliną Pandżir – przygląda się niebnie tym działaniom. Ale to raczej on wkroczy do Kabulu i może się okazać, że rząd peszawarski (czy już wówczas dżalalabadzki) nie ma większego znaczenia.

28 III. Tajny zjazd ZHP w Kongresowej: żadnej prasy, nawet PAP. Za niemożliwe uznano też zaproszenie przedstawicieli „ruchu harcowskiego” spoza ZHP.”

K.Pajka

Uzupełnienie do informacji z TM nr 285: RKW Mazowsze zwraca się do wszystkich komórek „S” o przekazywanie na ręce Tomaszka Pękalskiego nie tylko wiadomości o strajkach i pogotowach strajkowych, ale wszelkich informacji na temat działalności komórek związkowych w zakładach pracy (uchwały i komunikaty K.Z., opisy sytuacji konfliktowych, kontakty z dyrekcją i innymi organizacjami związkowymi, reakcje załóg na działania kierownictwa „S” i postulaty pod ich adresem). Biuro Informacyjne RKW Mazowsze w kościele św. Klemensa na Karłowej, tel. 32-36-14, wew. 64 i 32-00-43, wew. 64, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 15-18.

Januszowi Onyżkiewiczowi wyrazysz współczucia z powodu śmierci Ojca składałą przyjaciela z TM